

OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny:
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.

Skazani.

Stara to sprawa, że ochrona robotnika przed niebezpieczeństwami i szkodliwościami fachu żółwim zaledwie krokiem naprzód postępuje. Rada związkowa rzeszy niemieckiej raz jeszcze to potwierdziła. Ustępując zapewne naleganiom „biednych“ właścicieli hut cynkowych, pogorszyła znacznie swe dawne zarządzenie z dnia 6 lutego 1900 r. „Reichsanzeiger“ podał niedawno następujący komunikat: „Z postanowienia rady związkowej zamienione zostają w § 19 ustępie 2 rozporządzenia o urządzeniu i prowadzeniu hut cynkowych z dnia 6 lutego 1900 r. słowa następujące: „najwyżej do 1 lipca 1901 r.“ przez słowa: „najwyżej do 1 października 1903 r.“

Obwieszczenie to brzmi jak wyrok, skazujący na śmierć lub chorobę tyśiące robotników fabrycznych!

Już lata całe pisały gazety, debatował parlament wołali inspektorowie przemysłowi (zwłaszcza z okręgu opolskiego, gdzie się koncentruje hutnictwo cynkowe), że obecne urządzenie tych zakładów rujnuje życie i zdrowie robotnika; jest to bowiem jeden z najbardziej szkodliwych dla zdrowia zawodów, zaś huty te nie tylko nie czynią nic dla ochrony zdrowia, lecz przeciwnie należą do najgorzniej urządzonej zakładów. Nareszcie pod naciskiem tych głosów, rada związkowa wydaje 6 lutego 1900 r. rozporządzenie; nie zawiera ono bynajmniej wystarczających przepisów ochronnych, ale może poniekąd usunąć najbardziej o pomstę wołające braki. Dziś robotnicy są wystawieni bez żadnej ochrony na działanie wyziewów cynkowych, zawierających zawsze domieszkę niebezpiecznej pary ołowianej; cierpią oni też ciężko pod wpływem obfitego pyłu cynkowego, który również zawiera ołów i przez to działa trująco. W skutek nieczemnej bezwzględności właścicieli, huty są zbudowane bez najmniejszej dbałości o ochronę robotnika przed grożącym mu

wciąż powolnym otruciem. Niema dostatecznej wentylacji, któraby usuwała gazy, wytwarzające się przy przetapianiu rudy cynkowej, brak urządzeń ssących do usuwania kurzu, gazów i pary, powstających w piecach destylacyjnych. Delikatny pył cynkowy, otrzymywany przez destylację, jest nie tylko trujący dzięki zawartości ołowiu, ale sprowadza też, jak każdy kurz, uparte zapalenia oczu. Tymczasem przesiewanie i pakowanie tego pyłu nie odbywa się w żadnych specjalnych pomieszczeniach; od pyłu tego cierpią więc wszyscy robotnicy zarówno, bo wszędzie go pełno. Dalej pomieszczenia są w ogóle niskie i brudne, pozbawione wszelkiej wentylacji; umywalnie i garderoby, oraz osobne izby jadalne, są zbytekmi nieznanym; łaźnie znajdują się tylko gdzieś i nader marne i niewystarczające.

Rada związkowa zapomniała była o najważniejszym przepisie ochronnym: nie określiła maksymalnego dnia roboczego. Przepis zwrócił jednak uwagę na wszystkie wyżej wymienione szkodliwości.

§§ 1, 4, 6, 8 i 13 żądały: 1) dostatecznie obszernych, wysokich i czystych pomieszczeń robotniczych, 2) wentylacji, usuwającej gazy z pieców destylacyjnych i kaleynowych, wyziewy i kurz, 3) oddzielnych pomieszczeń do przesiewania i pakowania pyłu, 4) osobnych umywalni, garderób i jadalni, zabezpieczonych od pyłu. Przepisy wymagały, żeby robotnik mógł w hucie przynajmniej 2 razy tygodniowo wziąć ciepłą kąpiel i to o ile możliwości w czasie godzin roboczych. § 19 orzekał: jeżeli dla wykonania powyższych przepisów niezbędne są przeróbki budowlane — a tak było prawie wszędzie — to muszą one być ukończone najpóźniej do dnia 1 lipca 1901 r.

Najpóźniej! Rada zrozumiała więc, jak szkodliwy jest to zawód dla zdrowia i jak ohydny jest stan tych zakładów! I oto, na krótko przed upływem terminu zostaje on odłożony o całe 2 lata. Jedno pociągnięcie pióra

wydaje znowu tysiące robotników na hip najgorszych niebezpieczeństw. W 1900 r. było w Prusiech 40 hut cynkowych, zatrudniały one 11.893 robotników, w tej liczbie 1441 kobiet oraz 585 wyrostków od 14—16 lat! Inspektor fabryczny w Katowicach pisze: „Na początku roku 1900 było w okręgu moim 1890 hutników cynkowych; z tych zaledwie $\frac{1}{20}$ dochodziła do 45 lat, a tylko $\frac{1}{10}$ miała więcej niż 50 lat.“ Powiada on dalej, że częsta kąpiel ma na zdrowie bardzo zbawienny wpływ, szkoda tylko że właściciele hut, bardzo niechętnie urządzają łaźnie dla robotników. Nareszcie cieszy się, że niedługo stosunki się znacznie poprawią, dzięki nowemu prawu. Przedwczesna radość. Niechęci bogaczy kres położony będzie dopiero za 27 miesięcy i to jeżeli czasem rada związkowa, tknięta znowu współczuciem dla biednych milionerów, nie odłoży ostatniego terminu na święty nigdy!

Właścicielem części tych hut jest hrabia Henckell von Donnersmarck! Inne też nie należą do najbiedniejszych z ludzi! Za to zarobki są przeważnie niesłychanie niskie; Co za nieszczęście! Naprzód wpędzić człowieka w chorobę przez brak dbałości o jego zdrowie, a potem jeszcze zarobki obrywać. § 14 wymaga kontroli lekarskiej stanu zdrowia robotników. Robotnicy, którzy pod wpływem warunków pracy zachorują, zwłaszcza zaś, zdradzający objawy otrucia ołowiem, niemogą aż do wyzdrowienia pracować przy destylacji, przesiewaniu i pakowaniu, oraz niewolno im usuwać tak zwanego popiołu (Räumasche) (??).

Jak też trzymają się panowie fabrykanci tego przepisu? Inspektor fabryczny katowicki pisze, że tacy robotnicy, których lekarz od pewnych zajęć częściowo wykluczył, niechętnie biorą się do innej pracy w hucie. „Niechęć“ pochodzi przeważnie z niskiego wynagrodzenia. Gdzie płaca jest lepsza, tam i „niechęci“ niema, i § 14 daje się z łatwością przeprowadzić.

Kto więc zachoruje, dzięki niedbałości fabrykanta o ochronę zdrowia, temu się daje gorszą płacę, albo precz z fabryki!

I taki brutalny wyzysk doświadcza względności rady związkowej. Jakiego tego mogą być powody, o tem pogada się jeszcze w parlamencie z panem ministrem spraw wewnętrznych! Związek centralny wielkich przemysłowców boczył się na niego troszkę, może to jest podarek mający zacieśnić dawne węzły przyjaźni. A może to czyn nowego męża stanu p. Möllera; wszak ostrzegał on zawsze w parlamencie przed „szybką reformą socyjalną“ i jej zgubnymi skutkami!

W każdym razie ten ostatni postępek rady związkowej pokazuje dobitnie, jak nisko stoi sprawa reformy socyjalnej w Niemczech. In-

teresy pieniężne 40 właścicieli są troskliwie ochraniane. Za to zdrowie blisko 12.000 robotników oddaje się lekkim sercem na pastwę jadowitych gazów, pyłu i wyciewów. Co to szkodzi, że jeszcze 27 miesięcy trwać będą jęki i cierpienia otrutych robotników, że żony i dzieci chorych i zmarłych będą skazane na ból i nędzę! Te krzyki bólu nie dochodzą do sfer najwyższych! Za to dość, by brew zmarszczył jaki hrabia lub milioner, do którego huta należy, a zaraz dostojnych panów ogarnia niezadowolenie; a więc nazad, nazad z reformami socyjalnymi, bo nuż się rozgniewa Związek Centralny, a może i kto mocniejszy jeszcze! Co za oplakane stosunki!

Raj górnoślązki.

Górnoślązkie zagłębie górnicze, o ile się znajduje w obrębie państwa niemieckiego, leży na granicy austriacko-rosyjskiej, obejmując następujące powiaty obwołu rejencyjnego opolskiego: katowicki, powiaty bytomskie: miejski i wiejski, zabrzański, tosko-gliwicki, tarnogórski, rybnicki, raciborski i pszczyński. Matka natura hojnie uposażyła kraj nasz w bogactwa kopalne; pod powierzchnią ziemi znajdują się nieprzebrane skarby: potężne pokłady węgla kamiennego, rudy żelaznej, ołowiu i galwanu.

Zdawałoby się, że skarby te powinny być źródłem dobrobytu dla nas ludu ślązkiego — tak powiada rozum ludzki, naga rzeczywistość zadaje temu kłam — nigdzie bodaj lud roboczy nie cierpi takiej nędzy, nigdzie nie jest tak strasznie pokrzywdzonym, jak właśnie u nas na Górnym Ślązku. Zagłębie górnoślązkie to raj ziemski dla niezliczonej garstki wysoko urodzonych, piekło na ziemi — dla mas ludowych.

Ze specjalnego spisu ludności podług zajęć z d. 14 czerwca 1895 roku dowiadujemy się, że zagłębie nasze liczyło 909.411 mieszkańców, w tem 291.385 osób ludności górniczej, co stanowi blisko trzecią część ogółu mieszkańców.

W niniejszym artykule rozpatrzę specjalnie ludność górniczą, zajęta w kopalniach węgla kamiennego.

Wynosiła ona wtedy 164.243 osoby, w tem 50.415 zarobkujących, reszta to członkowie rodziny i usługa domowa. Zarobkujących statystyka niemiecka dzieli na trzy główne klasy: niezależnych, urzędujących i robotników. Liczyły one:

32 niezależnych,
1.591 urzędników,
48.792 robotników,

zatem 50.415 zarobkujących.

48.792 robotników pracowało na 32 trutniów! Chyba dość wymowne!

W dalszym ciągu, opierając się na urzędowym materiale statystycznym, postaram się, bracia górnicy, wykazać jak nas wyzyskują i krzywdzą magnaci węglowi. Przedstawię trochę cyfr porównawczych dla 1895 i 1900 roku. Będą one same za siebie wymownie mówić.

Słuchajcie.

Było nas robotników w r. 1895 — 52.388, w r. 1900 — 68.425, wydobyliśmy węgla w r. 1895 — 18.066.401 ton, w r. 1900 — 24.829.284 tony, co przedstawia istną wartość 98.815.709 marek dla r.

1895, 184.585.736 marek dla r. 1900. Widzimy, że ilość wydobytego węgla zwiększyła się o 37 procent, wartość produkcji o 86 procent. Przedsiębiorcy zgarnęli do swej przepaścistej kieszeni setki milionów marek.

Co myśmy robotnicy otrzymali za naszą ciężką pracę?

Ilość wypłaconych nam zarobków podniosła się z 35.373.731 marek do 59.995.482 m., czyli o 70 procent, lecz nie zapominajmy, że ilość robotników w tymże czasie wzrosła o 31 procent. Ze stu marek wartości produkcji, otrzymał robotnik w r. 1895 35 marek, w r. 1900 — 32 marki, czyli o trzy marki mniej. Wyzysk w porównaniu do roku 1895 zwiększył się.

Przeciętna roczna płaca najlepiej płatnych robotników górniczych — kopaczy węglowych — wzrosła o 32 procent, z 930 marek do 1.228, podczas gdy wartość produkcji, jak widzieliśmy, zwiększyła się o 86 procent. Każdy przyzna, że podział taki jest bardzo wygodny — dla panów.

Przyjrzyjmy się szczegółowiej naszym płacom.

Statystyka urzędowa dzieli nas na następujące kategorie:

1. właściwych górników zatrudnionych pod ziemią,
2. resztę robotników podziemnych,
3. robotników zatrudnionych na powierzchni ziemi, wyłączając młodocianych i kobiety,
4. młodocianych robotników męskich poniżej lat 16,
5. kobiet.

Żaden okręg górniczy w Niemczech oprócz górnośląskiego nie zatrudnia w kopalniach węgla kobiet.

Podział robotników na kategorie i przeciętna roczna płaca tak się przedstawia:

W roku 1895

ilość robotników	roczna płaca
1 kategorii 30831	740 marek
2 „ 7343	713 „
3 „ 9952	634 „
4 „ 276	206 „
5 „ 3986	241 „

przeciętnie na jednego robotnika przypadało 675 marek.

W roku 1900

ilość robotników	roczna płaca
1 kategorii 39763	983 marek
2 „ 9746	918 „
3 „ 13257	771 „
4 „ 1690	294 „
5 „ 3969	311 „

przeciętnie na jednego robotnika 877 marek.

Nie jednakowo wzrósł zarobek poszczególnych kategorii, najbardziej pierwszej bo o 33 procent, najmniej piątej bo o 13 procent.

Pomiędzy robotnikami była część poniżej lat szesnastu, mianowicie:

w r. 1895 — 21
 „ 1900 — 48.

Co się tyczy szychty, włącznie z wjazdem, wyjazdem i odpoczynkiem, to nigdzie nie jest ona tak długą, jak w zagłębiu górnośląskim. Przeciętnie dla wszystkich kategorii wynosiła ona:

dla 7% robotników	8 godzin
„ 50% „	10 „
„ 43% „	12 „

podczas gdy w okręgu dortmundzkim tylko ośm godzin. Tak samo znacznie lepiej płatni są robotnicy w okręgu dortmundzkim:

W roku 1900

1 kategoria	1592 marki
2 „	1096 „

3 kategoria 1125 marki

4 „ 369 „

przeciętnie 1332 marki.

Dość rzucić okiem aby spostrzedz jak wielka zachodzi różnica pomiędzy zarobkami w jednym a w drugim okręgu.

Wreszcie w żadnym okręgu robotnik nie pracuje tak wydajnie jak na G. Ślązku.

Na jednego robotnika przypadało wydobytego węgla:

w r. 1895 — 336 ton

„ 1900 — 358 „

podczas gdy w okręgu dortmundzkim

w r. 1895 — 210 ton

„ 1900 — 206 „

w tym więc okręgu wydajność pracy się zmniejszyła.

Robotnik w okręgu dortmundzkim nie jest tak wyzyskiwanym i lepiej jest płatnym niż my. Czemu? Bo ma silną organizację zawodową, z pomocą której wywalczył sobie lepsze warunki bytu, u nas zaś takowej brak. Niedość, że panowie nas niemiłosiernie wyzyskują, uciskają jak na nas wywierają przechodzi wszelkie granice. Gdy panowie dowiadują się, że który z nas należy do związku bochumskiego górników, grożą nam wyrzuceniem z pracy, co się równa oddaniu nas na śmierć głodową. Gdy się opieramy zadość uczynić ich niesłusznym żądaniom — zamieniają groźbę w czyn!

Bracia górnicy! Ciężkie jest nasze położenie. Wyzyskują i uciskają nas panowie nie po ludzku!

Nie dajmy się sprowadzić z właściwej drogi! Wstępujemy do związku bochumskiego! Ruszmy się gromadą, wszyscy jak jesteśmy, wystąpmy do zaciętej walki z naszymi wyzyskiwaczami. Jest to jedyna droga wyjścia z naszego straszego położenia. Zwycięstwo będzie naszym — bo po naszej stronie sprawiedliwość. Cóż wy, bracia górnicy sądziecie? Rozłóżcie sobie wszystkie moje słowa, a gdy będziecie jednego zemną zdania — wtedy staniemy do boju, do czynu.

Pietrek Waligóra.

Przeciw cłom zbożowym.

Mowa tow. posta Bebla, wygłoszona w parlamencie niemieckim podczas debaty nad projektem taryfy cłowej. *)

Tow. Bebel ostro zwalcza żądania związków właścicieli ziemskich, nacechowane brakiem poczucia solidarności z resztą warstw społecznych i bezwzględny egoizm klasowy. Spełnienie ich żądań znaczyłoby: wygłodzić ogromne masy niemieckiej ludności i zniszczyć przemysł niemiecki. Mówca wyraża zdziwienie, jakim czołem śmia twierdzić feudałi, że są chrześcijanami, jeżeli kierują się wyłącznie tylko najpospolitszymi, najnikczemniejszymi i najbardziej egoistycznymi interesami klasowymi.

Kanclerz oświadczył, iż należy uważać na to, że mówi się przed „obcym forum“, że zagranica słyszy. Ale niestety, w Niemczech, jak i we wszystkich cywilizowanych państwach na świecie, są dwie narodowości: jedna wyzyskiwaczy i gnębiących, druga wyzyskiwanych i gnębionych. W imieniu pierwszej przemawiał kanclerz państwa, ja mówię w imieniu drugiej. Z taką też bezwzględnością będziemy zastępowali interesy uciśnionych warstw ludowych, jakiej wymaga doniosłość sprawy,

*) Zamieszczamy mowę tow. Bebla w skróceniu, tj. najważniejsze jej ustępy, tyczące położenia robotniczego, szczerze ramy naszego pisma nie pozwalają nam całej zamieścić. Mowa ta zrobiła w parlamencie wielkie wrażenie, przedstawiając okropne skutki dzisiejszej polityki klasowej.

a jeśli ktoś sądzi, że Europa wysnuje stąd jakieś wnioski, to nam jest to najzupełniej obojętne. Pragniemy gorąco, aby nie zawierano traktatów handlowych na bardziej niekorzystnej zasadzie, niż dotychczas i aby utrzymano dotychczasowe stosunki handlowe Niemiec, uzyskane z niezmiernym trudem; z tego też stanowiska będziemy jak najenergiczniej zwalczać wszelkie dążenia, zmierzające do mniej pomyślnego niż obecnie ukształtowania stosunków handlowych.

Koła rządowe rozplywają się w pochwałach nad zmarłym ks. Bismarkiem, który w r. 1875 jeszcze nie myślał o polityce cłowej, której się podjął w r. 1879. W mowie swej 22 listopada 1875 wypowiedział się Bismark przeciw wszelkim cłom ochronnym i wywoził, iż należy w ten sposób ograniczyć taryfę celną, aby przez nałożenie podatków na artykuły zbyt kosztowne, uzyskać środki potrzebne państwu do jego militarnej i zagranicznej polityki. Jako zbyt kosztowne artykuły szerokich mas oznaczył kawę, tytoń, naftę, wódkę itp. Jego polityka zmierzała do zwalnia największych ciężarów państwowych na barki mas ludowych, podobnie jak to czyni obecne przedłożenie.

Dzisiejsze cła na produkty rolnicze przynoszą rocznie 197 milionów marek dochodu, z czego wynika, że owe gospodarstwa przy dzisiejszym ustawodawstwie przynoszą agraryuszom rocznie 1010 milionów marek zysku. Na tę kolosalną sumę muszą się składać konsumenci, przeważnie robotnicy w drodze ceł, opłat za zboże, naftę, sól, kawę, wódkę itp. Jak stwierdził hr. Posadowsky, niemieckie gospodarstwo rolne daje o 50 proc. wyższy dochód, niż amerykańskie, a trzeba w to włączyć jeszcze cła i przewozowe.

Tow. Bebel dowodzi, że lud w zdobywaniu środków żywności w coraz większą popada zależność od agraryuszów. A parlament ma jeszcze sankcjonować lichwiarską taryfę, aby panowie mieli za co polowania urządzać, aby pańskie syny, jako oficerowie kawalerii, trzymali konie i metresy i jednej nocy więcej roztrwonić mogli, niż pracowita rodzina robotnicza przez rok zarobić może. Zwrócony do prawicy, mówi tow. Bebel: Może dojść do tego, że cały obrót środkami żywności przejdzie niepodzielnie w wasze ręce, na szkodę konsumentów. Wy naturalnie hołdujecie zasadzie: Niech każdy patrzy i pilnuje swego nosa! Ale i inni mają prawo głosu i powiadam w ich imieniu: Otwartą walkę, bunt i rewolucję wywołają niechybnie zarządzenia, jakie zawiera to przedłożenie. Pomyślny stan gospodarstw agraryuszów tłumaczy się ustawicznie rosnącą ceną ziemi. Gdyby pruscy junkrzy umieli gospodarować, nie potrzebowaliby ceł zbożowych. Na zebraniach agraryuszów mówili mowy: „Bóg nam da zwycięstwo“. Boga wzywają, aby był opiekunem lichwiarzy chleba. Duchowni zresztą występują także za podwyższeniem ceł na zboże i najniezbędniejsze środki żywności, oni, którzy uczą lud słów modlitwy: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj!“ Oświadczam, że najbardziej obłudnym i kłamliwym społeczeństwem, jakie kiedykolwiek istniało, jest dzisiejsze — i konstatuję dalej, że 21 panujących w Niemczech domów posiada 204.000 hektarów fideikomisów. Niemiecscy książęta, ich właściciele, ciągną ogromne zyski z ceł zbożowych, ceł na mięso i innych ceł agrarnych. Czy ci niemieccy książęta należą do cierpiących nędzę agraryuszów? I oni wykroją dla siebie miliony z ceł zbożowych. Zrozumiałem jest zresztą, dlaczego tak gorąco bronią tych lichwiarskich ceł agrarnych p. kanclerz państwa i wielu innych członków tego parlamentu. Żałuję, że

niema w regulaminie przepisu, któryby wykluczał od głosowania osobiście interesowanego posła. Wtedy my mielibyśmy większość!

W dalszym toku swej mowy przechodzi tow. Bebel do omówienia stosunków pracy. Nie da się zaprzeczyć, iż panuje coraz większy brak robotników rolnych. Liczba ich spadła w latach 1882 do 95 z 5.851.000 na 5.627.000; jest ich więc o 224.000 mniej. Natomiast w przemyśle i handlu wzrosła liczba robotników z 4.000.000 do 5.155.000. Ten przyrost robotników przemysłowych, a ubytek rolnych dowodzi, że żyjemy w państwie nawskroś przemysłowem. Jest zatem koniecznym obowiązkiem i powinnością rządu przynajmniej w równej mierze dbać o interesa robotników, jak troszczy się o interes agraryuszów. Cła zbożowe obciążają nadmiernie nie tylko samych robotników, lecz i rzemieślników — a wy nazywacie to „pomocą dla warstwy średniej“. Liczba urzędników i zajętych w t. zw. „wolnych zawodach“ wynosi w Niemczech blisko milion. Wielka ich część żyje w najnędzniejszych stosunkach i dotkliwie odczuwa każde podrożenie chleba. Już dzisiaj jest w Niemczech sto tysięcy rodzin, które nie mają za co kupić chleba i muszą się żywić prawie wyłącznie kartoflami.

W „Kölnische Zeitung“ czytamy następujące doniesienie jednego z nauczycieli: „Wczoraj odbył się pogrzeb pewnego ucznia. Nauczyciel opowiadał dzieciom, że ich kolega poszedł do nieba i pytał się, któreby z nich pragnęło się tam dostać. Na to zgłosiło się troje dzieci, z których najbardziej wynędzniałe powiedziało, że chce iść do nieba, bo tam nie musiałoby już cierpieć głodu“.

Czy może być coś bardziej oburzającego, bardziej podburzającego przeciw dzisiejszemu porządkowi społecznemu, jak te słowa biednego dziecięcia?!

Istnienie ogromnej nędzy nie da się niczem zaprzeczyć. Jeśli zaś przypuścimy, że z 700 tysięcy robotników, pozbawionych pracy, 300 tysięcy jest żonaty, to możemy przyjąć, że w obecnej chwili 1.600.000 ludzi skazanych jest na najostatniejszą nędzę; a niema widoków, aby tę nędzę można było złagodzić. Nędza ta jest wynikiem nadprodukcji, ta zaś następstwem rozwoju przemysłowego. Tego rozwoju wstrzymać nie możecie, jeśli nie chcecie doprowadzić do ruiny dzisiejszego państwa. A jeżeli się wam zdaje, że zapomocą taryfy cłowej pótraficie cofnąć wstecz rozwój przemysłu, to powiadam wam, rozpędowe koło tego rozwoju po was się potoczy! Bo miara niezadowolienia we wszystkich warstwach ludności już się przepełniła. Jeszcze nigdy nie panowało w Niemczech takie zamieszanie, jak obecnie. Mam przed sobą długą listę przedstawicieli najrozmaitszych gałęzi rzemiosł i przemysłu; wszyscy protestują przeciw taryfie i nie chcą narzucanego im podarunku.

Żyjemy w stuleciu komunikacji. Wydaliśmy 33 milionów na tunel św. Gottharda, a nowe cła ochronne mają znowu zamurować przejście przez Alpy. Wydaliśmy miliony na subwencje dla żeglugi parowej, a teraz odcinamy międzynarodowy handel. Idziemy do Chin, aby je dla siebie otworzyć, a w tejsze chwili stajemy się sami Chińczykami i otaczamy się dokoła chińskim murem. Jeśli to przedłożenie stanie się ustawą, traktaty handlowe będą niemożliwe lub zawierane na daleko mniej korzystnych warunkach. A następstwem tego: powszechny zamęt i ruina, masa bankructw, emigracja kapitału, powstawanie fabryk konkurencyjnych zagranicą, a dalej brak pracy i zaraz niższe zarobki i mniejsza zdolność konsumpcji. Konsumentami krawców, szweców, piekarzy, rzeźników są przecież robotnicy. Pogorszy

się więc położenie drobnych rzemiosł, wzrosną ciężary na ubogich, chorych i inwalidów, mnożyć się będą zbrodnie i zamiast fabryk, trzeba będzie budować coraz więcej więzień. Wzrosnie niezadowolone niższej i średniej klasy urzędniczej, a ucierpią też i gospodarstwa rolne. I cóż ostatecznie z tego wszystkiego wyniknie? Oto żniwo będzie miała jedynie socjalna demokracja. Rozwiążcie tylko parlament, a nikt od nas bardziej się z tego cieszyć nie będzie. Otrzymacie odpowiedź, jakiej jeszcze nigdy nie słyszeliście. I sprawdzą się słowa Marksa: Każda panująca klasa wydaje swego własnego grabarza. My użyjemy wszelkich środków, aby to przedłożenie stracić w głębie Orkusa. W imieniu sprawiedliwości, w imieniu dobra ludu, precz z tem przedłożeniem (Burzliwe oklaski).

Kryzys.

Robotnicy w Niemczech przeżywają teraz ciężkie chwile. Po kilku latach rozkwitu w przemyśle, w czasie których milionowe majątki kapitalistów powstawały, jak grzyby po deszczu, nastąpił obecnie zastój, jakiego już dawno nie pamiętają. Wiele wielkich przedsiębiorstw pobankrutowało, pozostałe ograniczają produkcję, wyrzucając robotników na bruk lub obcinając im zarobki. Nawet rząd pruski, wobec zmniejszonego ruchu na kolejach państwowych, pozabawił pracy wielu robotników. Na ulicach i placach większych miast widzieć można tłumy robotników, napróżno czekających na pracę. Piekarze, rzeźnicy i handlujący artykułami spożywczymi narzekają na znaczne zmniejszenie obrotów. Słowem, nędza przybiera coraz większe rozmiary. Faktycznie masy ludności zaczynają już przymierać głodem.

Skutki kryzysu zaczyna odczuwać i rząd. Dochody państwowe znacznie się zmniejszyły. W roku bieżącym wyniosły one już o 100 milionów mk. mniej w porównaniu z rokiem poprzednim, a w niedalekiej przyszłości spodziewany jest większy jeszcze niedobór. Aby niedobór ten pokryć, rząd nosi się z zamiarem wprowadzenia nowych podatków, nadto mają być zwiększone różne opłaty miejscowe. Wszystkie te ciężary jeszcze więcej obciążą ludność, która i teraz już cierpi niedostatek. Jakby niedość jeszcze było tego wszystkiego, wisi nad całym krajem widmo ceł zbożowych, które sprowadzą podrożenie chleba i wszystkich innych środków żywności. Będzie to nowy haracz, który wielomilionowa ludność zmuszona będzie opłacać kilku tysiącom właścicieli ziemskich.

Wobec kryzysu walka robotników z wyższym kapitalistycznym staje się niezmiernie utrudniona. Wszystkie wielkie strajki skończyły się w tym roku przegraną robotników. Robotnicy fabryk tytoniu w Nordhausen po półrocznym wytrwałym strajku powrócili do pracy, nie uzyskawszy nic. Tak samo zakończył się kilkomiesięczny strajk butelkarzy i kolarzy (w Hamburgu). Na domiar złego tylko część strajkujących przyjęta zostaje z powrotem do roboty, reszta zaś pozostaje na bruku.

Co przedsięwzięły władze, aby zaradzić powszechnej nędzy? Dotychczas nic, a nawet nie widać, aby miały zamiar rozpocząć jakąś skuteczną akcję. Rząd pruski nakazał powiększenie przytułków noclegowych oraz zebranie danych co do ilości pozostających bez pracy. Rząd bawarski polecił, aby w razie wydalania robotników wydalano przedewszystkiem tych, którzy nie są obciążeni rodziną. Rozumie się, że podobne „środki“ nie mają żadnego znaczenia. W sejmie bawarskim socjaliści zażądali, aby rząd niezwłocz-

nie przystąpił do wielkich robót publicznych celem dania zajęcia pozostającym bez pracy. Cała prasa socjalistyczna ostro napada na rządy, które bez wahania ponoszą milionowe wydatki, gdy idzie o niesienie pomocy lub zapewnienie wielkich zysków kapitalistom, natomiast zachowują się zupełnie obojętnie, gdzie idzie o robotników. Przypomina ona teraz wnioski, które kilkakrotnie stawiane przez posłów socjalistycznych, za każdym razem odrzucane były przez rząd, jak przymusowe zmniejszenie dnia roboczego, państwowe ubezpieczenie robotników od braku pracy oraz państwowe biura pośrednictwa pracy. Rozumie się, że te i tym podobne środki nie usunęłyby kryzysów, które są nieuniknionem następstwem gospodarki kapitalistycznej i tylko wtedy ostatecznie znikną, gdy ta zostanie obalona, ale przynajmniej złagodziłyby straszne skutki, jakie kryzysy pociągają dla robotników.

Korespondencye.

— **Poznań.** (Sprawozdanie filii Związku malarzy). W kwietniu tego roku założono miejsce płatnicze Związku, po niedługim czasie wstąpiło tylu członków, że można było przystąpić do założenia stowarzyszenia filialnego i wybrania stałego zarządu, co też główny zarząd Związku zatwierdził. Przez zebranie agitacyjne, na którym był bardzo objaśniający i pouczający wykład oraz przez odezwę, przyłączyło się jeszcze 15 członków do Związku, jest to dowodem, że i tutejsi malarze przyšli do przekonania, że aby być swój polepszyć, jest konieczne silna organizacya potrzebna. Obecnie liczy Związek w Poznaniu 68 członków, z tych już wielka liczba zakosztowała braku pracy w bieżącym roku. Istnieje tu jeszcze towarzystwo św. Łukasza, które jednakowoż żadnego celu nie ma, gdyż polepszenia doli pracujących przez uregulowanie stosunków pracy i płacy, oraz szerzenie wiedzy i oświaty od stowarzyszenia tego nie spodziewać się nie można. A jednakowoż co dzień coraz więcej okazuje się potrzeba ściślejszego połączenia się tutejszych robotników, którzy ze wszelkich stron walczyć muszą z naciskiem. Bo czyż niesłychaną jest rzeczą, że nie tylko nam, ale wszelkim związkom robotniczym podpory dzisiejszego społeczeństwa przeszkadzają w zdobyciu sobie sali na zebrania? Prawie nie do uwierzenia są warunki, w jakich się znajdują robotnicy tutejsi. O dzisiejszym ruchu robotniczym panują w kołach naszej inteligencji najdziwaczniejsze pojęcia; słowo „organizacya“ przyprowadza koła te do niemałego rozdrażnienia, które się jeszcze powiększa, gdy robotnicy mówią o sta w i a n i u swych żądań. Tu wiecznie powtarzają „módl się a pracuj“, a wiadomem jest przecież, że pracuj i módl się aż szerniejesz, a przez to nie w swej doli nie poprawisz, przeciwnie jeszcze cię więcej uciskać będą i pokornemu powtarzać: „jeszcze więcej się musisz modlić i jeszcze więcej musisz pracować“. Niestety takiego zapatrywania jest jeszcze wielu naszych kolegów, którzy od naszych szeregów stronią, sądząc, że wiecznymi skargami na zawistny swój los cośkolwiek dla siebie wytargują. Nie, koledzy, to dobre dla starych bab i dewotek, nam potrzeba silnej organizacyi, w nas samych leży siła, którą sobie dołą naszą poprawić możemy. W rozpoznaniu tego leży nasze swycięstwo, dla tego też zasadą każdego robotnika być powinno, przynależenie do swej organizacyi fachowej. Niechaj się do tego zastosują i koledzy w Poznaniu, — W niedzielę 24 listopada odbyło się zebranie, na którym wybrano komisję, która ma

się zająć wypracowaniem cennika pracy. Wiele nam jeszcze wprawdzie potrzeba, aby zamierzony cel osiągnąć i wszystkich kolegów zaciągnąć w nasze szeregi, ale zużyjmy teraz „czas spokoju“ na oświecenie i przekonanie naszych obojętnych kolegów, ażeby w zwartym szeregu postępować naprzód!

— **Poznań** Dnia 14 grudnia br. odbyło się zebranie członków związku centralnego murarzy. Porządek dzienny, składał się: 1) z referatu, 2) omówienie stosunków murarzy w Poznaniu i 3) rozmaitości. Referentem był kolega Boemelburg. W przemówieniu swem nadmienił o braku solidarności mas prowincjonalnych (pozamiejskich), co utrudnia dzisiejszą naszą walkę. Do punktu drugiego zgłosił się kolega Draba, omawiając wyszysk majstrów, którzy uciekają się do najodpowiedniejszego w tym celu czasu, którym jest z i m a. Zachęcał także do energiczniejszej agitacji i walki, która z każdą chwilą stawa się coraz to cięższa, lecz zarazem dla nas korzystniejszą na polu ekonomicznem; lepsze położenie ekonomiczne zachęca każdego człowieka już samo przez się do coraz to większego korzystania z postępów kultury i cywilizacji. Po krótkiej dyskusji do punktu drugiego i trzeciego zamknięto zebranie okrzykiem: „Niech żyje związek murarzy“. Dąb. —

— **Wągrowiec**. W niedzielę 8 grudnia o godz. 3-ej po południu odbyło się tu zebranie murarzy, na które jako referent przybył kol. Draba z Poznania. Referent w szerokim obrazie skreślił cechy organizacji, nadmieniając o bardzo często powtarzających się przeszkodach, które nie pozwalają wspólnie naradzać się, choć żyjemy w konstytucyjnym państwie. Mówca zaznaczył także o kryzysie, cłach zbożowych i stąd powstających dla robotników krytycznych wynikach ekonomicznych.

W końcu zachęcał do organizowania się, łączenia się ze związkiem, jako najskuteczniejszej obrony przed wyzyskiem kapitalistycznym. Po krótkiej dyskusji zebranie zaproponowało częściejsze przybycie referenta z wykładem. Poczem przewodniczący zebraniu zamknął. B-cz.

Przegląd robotniczy.

— **Brak pracy**, pomimo zaprzeczeń ze strony władz, że nie istnieje, coraz więcej wzrasta. W listopadzie br. poszukiwało w Niemczech zatrudnienia, jak stwierdzono w publicznych biurach pracy, 223,9 osób na 100 miejsc otwartych, w listopadzie zeszłego roku 169,3 osób na 100 miejsc otwartych. W październiku b. r. było 198,1 osób poszukujących pracy na 100 otwartych miejsc, a więc okazuje się wzrost pomiędzy październikiem a listopadem o 25,8 osób. W porównaniu do zeszłego roku spadła w biurach pracy o ile to mogło stwierdzić szczegółowo temi sprawami się zajmujące czasopismo „Arbeitsmarkt“, liczba miejsc otwartych o 2277; liczba zaś poszukujących pracy podniosła się o 12.447.

— **Pół miliona** robotników przemysłowych jest według powyższego czasopisma w Rzeszy niemieckiej bez pracy.

— **W poznańskim biurze pracy** było w listopadzie tego roku 699 miejsc otwartych, i to 457 dla personelu męskiego a 242 dla żeńskiego; w listopadzie zeszłego roku było 586 miejsc otwartych, i to 228 dla personelu męskiego, a 258 dla żeńskiego. Poszukujących pracy było w listopadzie tego roku 2270, i to 1712 osób męskich a 588 żeńskich, w listopadzie zeszłego roku 1179, i to 844 osoby męskie a 335 żeńskich. Umieszczono w listopadzie tego roku 587 osób,

i to 407 męskich a 180 żeńskich, w listopadzie zeszłego roku 258, i to 143 męskie a 115 żeńskich.

— **W Poznaniu** przyszło między robotnikami a przedsiębiorcą brukarskim Ory do nieporozumienia. Robotnicy proszą kolegów, aby do przedsiębiorcy tego chwilowo niechodzono zapytywać się o pracę.

— **W Bydgoszczy** zaszedł wypadek, który dobitnie wykazuje, że pracodawcy nie dotrzymują ugody zawartej z pracobiorcami. Na budowni budowniczego Fenske nie było przepisanej szopy dla robotników; udał się więc delegat do niego i zwrócił w spokojny i przynależny sposób na niedogodność tę uwagę jego. Odpowiedzią pracodawcy było wyrzucenie delegata z pracy. Zarząd stowarzyszenia związkowego przedłożył sprawę stowarzyszeniu majstrów i ci orzekli, że robotnicy są w prawie, że szopa być musi i że wydalonego niesłusznie z pracy robotnika należy do roboty przyjąć. W następnym poniedziałek oznajmił podmistrz pana Fenske, że od teraz ustaje przerwa na śniadanie, a że to sprzeciwiało się umowie taryfowej, więc zatrudnieni robotnicy nie chcieli się na to zgodzić, p. Fenske wydalil wszystkich z roboty. Gdy i z tego powodu zapadła we wydziale ugodowym uchwała, że robotników należy z powrotem do pracy przyjąć, opierał się p. Fenske temu, twierdząc że ich teraz nie potrzebuje. Panu temu jeszcze kiedyś robotnicy pokażą, jak ich to trzeba szanować, bo robotnicy w Bydgoszczy należą prawie wszyscy do organizacji, więc jak przyjdzie czas, to i będzie rada.

— **Hakatyzm salinarny**. Gazety polskie piszą: Robotnikom tutejszej saliny zgotował zarząd wstrętą niespodziankę. Gdy przybyli do pracy, ujrzeni wywieszzone obwieszczenie, zabraniające posługiwania się językiem polskim w obrębie salin, a inspektor zwrócił im na to uwagę z ostrzeżeniem. Hakatyzm nurtuje więc już pod ziemią! — Pewno, że robotnicy na to zważać nie będą, bo to nie jest rzeczą dyrektorów lub kogokolwiek, ażeby zakazywać, jakim kto ma się posługiwać językiem. Robotnik jest tylko obowiązany do pracy, a do reszty to mores każdemu.

— **Berlin**. Robotnicy miejscy zatrudnieni na placach kamieni stawili do miejskiej deputacji budowlanej wniosek: Aby wypłaty urządzano co tydzień, a nie co dwa tygodnie jak dotychczas, aby tygodniowa płaca wynosiła najmniej 21 mk. i co dwa lata o 1,80 mk. się powiększała, tak, aby po 10 latach wynosiła najwięcej 30 mk. Dalej domagają się założenia bióra wskazywania pracy dla robotników, urządzenia wydziału dla robotników kamieniarskich, udzielanie urlopu w miesiącach letowych i w razie choroby dodatku do wsparcia z kasy chorych.

— **Chwilowy zarobek** znalazło 3.400 robotników w Berlinie. W nocy z niedzieli na poniedziałek, 16 b. m. spadło sporo śniegu, aby go uprzętać i komunikacją podtrzymać, potrzeba na razie tyle robotnika.

— **W Lipsku** skazano dyrektorów wielkiej przedzalni wełny na około 38.000 marek kary i kosztu procesu za rozmaite nieuczciwe manipulacje. Akcyonaryusze i dyrektorzy tejże przedzalni brali przez kilka lat wysokie dywidendy i tantiemy, które wyciskiwali z pracy jak najgorzej płaconych robotników. Ażeby ich mieć jak najtaniej sprowadzali ich z Królestwa i Galicyi zamykali w swych koszarach i traktowali jako niewolników. Kiedy mniej więcej przed półtora rokiem przedzalnia ta była bliską bankructwa i robotnikom wypowiedziano robotę, to gdy ci dopominali się o bezpłatny powrót do domu, jak im to przy umowie było przyrzeczonem, wtedy dyrektor sprowadził policję, kazał robotników wyprowadzić za

bramę i takową zamknąć, pozostawiając biedaków bez dachu. Teraz spotkała ich zasłużona kara.

— **W Lubece** w warsztach okrętowych Kocha zastanowiono dla 600 robotników na 5 dni pracę z powodu, że ci bez opowiedzenia się dyrekcji brali udział w pogrzebie kolegi, który nieszczęśliwym wypadkiem postradał życie. Brutalność kapitalizmu i przedsiębiorców okazuje się zwykle tam, gdzie postępowanie robotników zyskuje szacunek ludzi uczciwie myślących.

— **W Frankfurcie** nad Menem zostało 1200 osób, zatrudnionych w przędzalni Derendingen, bez pracy, gdyż cały zakład się spalił. Ogień powstał przez przerwanie się drutów elektrycznych. Naturalnie przedsiębiorca będzie dobrze zabezpieczony, ale 1200 robotników, którzy i tak ledwie zarabiają na chleb powszedni, w obecnym czasie są skazani na głód i nędzę.

Z Górnego Ślązka.

Kilkakrotnie spotykaliśmy po gazetach polskich i w ostatnim numerze „Pracy“ bytomskiej pogłoskę, że członkom bochumskiego Związku górników z powodu ich przynależności do tejże organizacji miano wypowiedzieć robotę, jeżeli do 1 grudnia z Związku nie wystąpią i że już kilka tysięcy wystąpiło. Jak ostatnia „Bergarbeiterzeitung“ donosi, jest to **wierutne kłamstwo**. Członków w Związku na Górnym Ślązku nie ubywa, przeciwnie, co dzień szeregi jego tamże się pomnażają, bo górnicy coraz więcej przychodzą do przekonania, że tylko ogólna organizacja jest wstanie smutne ich położenie polepszyć.

Na nas pogłoska powyższa robiła wrażenie, jakoby pochodziła z tych kół, które krzywym okiem patrzą na rozwój Związku bochumskiego i którym tenże jest solą w oku, bo swojej pieczeni na Górnym Ślązku jakoś upiec nie mogą, zachwalając jakieś związki „darejnej pomocy“. Może miało to być wskazówką dla zarządów kopalń, aby te dla macherów takich wyciągnęły kasztany z pieca. Sądzimy jednak że są uczciwi ludzie jeszcze, którzy umieją szanować wolność człowieka pracującego, który przecież tylko pracuje za pieniądze, a co po za pracą robi, to niktgo nie obchodzi.

— Podobno **Rybnik** ma przed sobą wielką przyszłość wskutek węgla kamiennego, którego obecnie wielkie mnóstwo na każdym kroku odkrywają. Pod Orzupowicami natrafiano przy świdrowaniu na 17 pokładów, z których niektóre miały objętości przeszło dwa metry. Pod Jajkowicami doświdrowano się pokładów więcej jeszcze. Trzecie miejsce, w którym założono świder, jest folwark Adlerhof. I tu sprzyjało szczęście. Obecnie szukają, albo będą szukali węgla w Markłowicach, w Ochojcu i w Paruszowcu. Wskutek ogromnych zapasów węgla będzie urządzona w Jajkowicach osobna inspekcja górnicza. Dozwolono fiskusowi górniczemu szukać za węglem i zakładając kopalnie w Zorach, Folwarkach, Palowicach, Szajkowicach, jako też tuż pod Rybnikiem.

— **Z Katowic** donoszą do „Schles. Ztd.“, że zarząd kopalń w Laurahucie usunie od Nowego Roku robotników polskich zagranicznych, głównie galicyjskich, zatrudnionych tamże od wielu lat. Zarząd uzasadnia swoje postanowienie brakiem pracy dla robotników tamtejszych, których chce przyjąć na miejsce Galicyan. Czy to prawda, zobaczymy.

— **Laurahuta**. „Katolikowi“ donoszą, że dnia 12 grudnia wywiesiła firma R. Fitzner dwa plakaty. Na jednym była umieszczona zachęta na teatr germani-

zatorski, na drugim wiadomość o obniżeniu zarobku robotników od 20—60 procent. Z powodu tego zaprzestano dnia 13 grudnia dwie części robotników pracy, a jedna część pozostała.

W fabryce R. Fitznera nie ma kasy inwalidzkiej, ani wolnego pomieszkania i opału robotnik nie otrzymuje.

Rozmaitości.

— **Wypadki nieszczęśliwe na kolejach żelaznych.** W październiku rb. na niemieckich kolejach żelaznych, z wyjątkiem bawarskich, było 16 wypadków wykolejenia pociągów na wolnym torze, i to 10 pociągów osobowych; 17 wypadków wykolejenia pociągów na stacjach, i to 5 pociągów osobowych; 2 wypadki zderzenia pociągów na wolnym torze, i to jeden wypadek przy pociągach osobowych; 32 wypadki zderzenia na stacjach, i to 8 przy pociągach osobowych. Zabitych zostało 3 urzędników kolejowych; rany odniosło 6 pasażerów i 19 urzędników kolejowych.

— **Ochrona od przemakania.** Ażeby każde ubranie uczynić nieprzemakalnem, wystarczy napoić je odpowiednią mieszaniną parafiny i wazeliny, których wszędzie kupić można. — Na zwykłe ubranie wełniane, bawełniane czy też lniane, potrzeba wziąć 40 gramów parafiny, 20 gramów wazeliny i 2 litry nafty. Liczone to jest na czapkę, bluzę i spodnie. Gdyby ktoś chciał większe jakieś ubranie napuścić i uczynić nieprzemakalnem, należy odpowiednio więcej użyć tego płynu, licząc zawsze 20 gramów parafiny i 10 gramów wazeliny na 1 litr nafty.

W płynie tym macza się ubranie całkowicie, aby dobrze się nassało, poczem wyjmuje, lekko wyciśnie rękami i rozwiesza dla przeschnięcia. Po wyschnięciu można takie ubranie nawet prasować, czy też z błota lub plam innych łatwo szczotką obmyć, wodą mydlaną lub amoniakalną oczyścić. Należy pamiętać, aby ubranie, nim zostanie zamaczane w roztworze, było zupełnie dokładnie oczyszczone z kurzu i brudu, a zarazem aby dokładnie było suche.

— **Kolej syberyjska.** „Now.“ obliczają korzyści materialne oczekiwane od kolei syberyjskiej z powodu ruchu pasażerskiego z zagranicy. Cudzoziemcy muszą znać podróż lądową do Chin za dogodniejszą od morskiej. Dziś już można liczyć na 50.000 pasażerów rocznie w każdą stronę. Dane liczbowe są następujące:

Ogólna długość linii syberyjskiej wynosi 7.783 wiorst w tem kolej syberyjska — 3.140 w., zabajkalska 1.418, ussuryjska 812 i wschodnio-chińska 2.413. Z Petersburga do Władywostoku przebiec trzeba koleją 7.217 wiorst, a do Portu Artura 7.535.

Koszta budowy kolei syberyjskiej wyniosły dotąd 780 milionów rubli, a po wykończeniu całkowitem kosztować ona będzie najmniej 850 milionów.

Podróż z Europy będzie i tańsza i szybsza. Obecnie najszybszy statek z Brindisi do Hong Kongu płynie najmniej trzy tygodnie, a koszt podróży w kl. I. wynosi około 500 rubli. Bilet zaś kolejowy z Moskwy do Portu Artura, nawet po podniesieniu taryfy nie będzie kosztował więcej nad rbl. 200. Podróż trwać będzie tylko 10, a po ułożeniu szyn ciężkich — 8 dni.

Pociągi zwyczajne mogą się nie opłacać, ale nadzwyczajne (ekspresy) będą się opłacały przy 40tu pasażerach, a że pociągi takie mieszczą po 60—68 pasażerów, więc ta nadwyżka i bagaż dawać będą czysty zysk. Większy jednak zysk płynąć będzie ztąd, że cudzoziemcy podczas podróży będą robili zakupy.

żywili się, korzystali z hotelów itp. i zostawia dużo pieniędzy.

— **Nowa maszyna zecerska.** Dzienniki lwowskie donoszą: P. Rosinkiewicz, sekretarz lwowskiej politechniki, skonstruował maszynę do składania i rozkładania czcionek, która została w wielu państwach opatentowana. Dotychczas najlepsza amerykańska maszyna Mergenthalera, zapomocą której złożyć można w godzinę około 5.000 czcionek, kosztuje 12.000 mk. Po wykonaniu druku podlegają czcionki stopieniu i odlewa się nowe. Maszyną p. Rosinkiewicza składa się nieco mniejszą ilość czcionek, a rozkłada przeszło 100.000 w godzinie, t. zn. przeszło 30 razy więcej, aniżeli jeden robotnik zdoła rozłożyć w jednej godzinie. W kosztach jest różnica znaczna, bowiem obie maszyny p. Rosinkiewicza kosztują 2.500 mrk. Wielką zaletą ich jest to, że można drukować różnymi typami (cicero, petit, garmond i t. d.), podczas gdy dotychczas znane maszyny nadają się tylko do jednego typu, a zmiana w razie konieczności na inny typ, pociąga za sobą znaczną stratę czasu.

Czy powyższe dane są istotnie prawdziwemi, okaże wkrótce zapewne praktyka.

— **Szczególny powód** do złożenia urzędu radcy ubogich ma handlarz węglami B. w Szpandawie. Oświadczył on magistratowi, że urząd składa, ponieważ ubodzy, przychodzący do niego po wsparcie mogliby mu nawlec w dom chorób zakaźnych. Jeżeli magistrat chce, aby urząd zatrzymał, to ma mu wynająć osobny pokój, gdzieby ubogich mógł przyjmować. Magistrat jednak nie uwzględnił tych powodów i biedny B. „narażać“ się musi na niebezpieczeństwo i stykać w swem domu z ubogimi. Spanoszony z biednych ludzi handlarz nie wie jeszcze, czy bogatym umrze, a jeżeliby ludzie biedni nie kupowali u niego to coby robił z węglami?

— **Ile kosztuje** zbrojny pokój (Austryackie Towarzystwo przyjaciół pokoju ogłasza zestawienie, wedle którego wypadki na wojsko większych mocarstw europejskich w r. 1900 tak się przedstawiały w milionach franków: w Rosyi 1.291, w Niemczech 969, we Francyi 678, w Austro-Węgrzech 473, we Włoszech 380, w Hiszpanii 171, w Szwecyi i Norwegii 108. — Wielka Brytania w tem zestawieniu figuruje z budżetem, wynoszącym 1810 milionów z powodu wojny. Ogólna suma wynosi 6.711.653.500 franków. Jeżeli do tego doliczymy jeszcze procenty od pożyczek, zaciągniętych z powodu wojny albo zbrojeń, natenczas otrzymamy sumę 11,707,653,100 franków, czyli połowę całego dochodu Europy. — 11 miliardów i 707 milionów, co za okropna suma pieniędzy, ileż biedy i nędzy możnaby na całym świecie zapobiedz, gdyby pieniądze te obracano na krzewienie kultury, oświaty, nauk i sztuki. A tak, jakż z tego pociecha?

Rady i wskazówki prawne.!

— **Nowe formularze do kwitów, dotyczących rent na starość, niemoc i dla chorych** będą zaprowadzone 1 stycznia. Do tych formularzy używać się będzie papieru kolorowego, i to dla rent na starość jasno-brunatnego, dla rent z powodu niezdolności do pracy (Inwalidenrente) jasno-zielonego, dla rent, wypłacanych chorym, jasno-żółtego, dla zwrotu wpłaconych składek jasno-niebieskiego. Formularze dla rent na starość będą oznaczone u góry literą A, dla rent, z powodu niezdolności do pracy literą I, dla rent płaconych chorym, literą K, dla zwrotu płaconych składek, literą E.

— **Na sędzie i na policji** obwiniony czyli oskarżony nie potrzebuje odpowiadać na zapytania, czy jest winien, co robił, gdzie był i t. d. Takie jest prawo, że prokurator, policya ma obowiązek udowodnić winę, skoro wytoczono proces. Jeżeli prokurator nie ma dostatecznych dowodów, to oskarżony nie potrzebuje mu ich dostarczyć n. p. w ten sposób, że się wygada, że się sam zdradzi, gdy go zaczynają wypytywać.

Kto dostaje zawiadanie na policję lub przed sędziego, niechaj przedewszystkiem zapyta, czy on jest oskarżonym czy świadkiem. Oskarżony nie potrzebuje odpowiadać na oskarżenie, nikt go do tego zmusić nie może. Świadek powinien prowdę mówić. Jeżeliby urzędnik nie powiedział wyraźnie, czy ktoś ma odpowiadać jako oskarżony, czy jako świadek, może zawiadzany pójść do domu i zrobić zażalenie.

Jeżeli ktoś bez wszystkiego, bez zastanowienia się głębszego pozwolił na spisywanie protokołu albo nawet przysięgał, ten może naraża się na nieprzyjemności, a nawet na fałszywą przysięgę.

— **Leczenie w domu chorych.** Z okazyj wyroku sądowego pozwolił zarząd knapszaftu lekarzom knapszaftowym bez poprzedniego przyzwolenia zarządu robić postanowienia w myśl § 13 ustaw knapszaftu. Lekarze mogą więc sami, zamiast przyznanego w §§ 9 i 11 członkom wsparcia, zarządzić, iż chorzy mają w domu chorych otrzymywać wolne utrzymanie i leczenie. Dotyczy to osób żyjących w małżeństwie lub mające własne gospodarstwo domowe, albo będących członkami rodziny z gospodarstwem domowym. Lekarze mogą przewiezienie do domu chorych nawet wbrew woli chorych zarządzić, jeżeli rodzaj choroby wymaga pielęgnowania i żywienia, jakiego chorey w domu nie może otrzymywać, gdy choroba jest zakaźna, albo gdy chorey kilkakrotnie wykroczył przeciw § 6, liczba 5, ustaw, albo gdy choroba lub stan choroby wymaga nieustannego nadzoru. Nowe to ułatwienie wyjdzie tylko na korzyść chorym, bo lekarze mogą teraz bez oglądania się na zarząd samodzielnie a przedewszystkiem spieszniej działać.

Uwaga!

Wszystkich tych, którzy do redakcyi „Oświaty“ mają jakąkolwiek przesyłkę pocztową, prosimy, aby takową tylko po niemiecku pod niżej podanym adresem przesyłali, gdyż po polsku adresowane idą wprzód na „Uebersetzungsstelle“, co nasamprzód opóźnia przesyłkę, a w niektórych razach przesyłkę zwracają adresatom. Aby więc uniknąć niepotrzebnych zwłóczeń, kosztów i zwrotów, prosimy adresować:

Herrn

W. Sremski

Posen,

Schiess-Strasse 3.

Inhalts-Verzeichnis.

Die Verurteilten.
Aus dem oberschlesischen Paradies.
Gegen die Kornzölle. Rede des Gen. Bebel im Reichstage.
Die Krisis.
Korrespondenzen.
Arbeiter-Rundschau.
Aus Oberschlesien.
Verschiedenes.
Gesetzesluterungen.

